

Twierdzenie Coase'a

Przypuśćmy, że sąsiad słucha głośnej muzyki w nocy i naraża mnie na dyskomfort. Przypuśćmy dodatkowo, że są skuteczne przepisy, które mnie przed tym chronią, gdybym chciał je wyegzekwować. Przypuśćmy wreszcie, że jest możliwość niekłopotliwego dogadywania się zainteresowanych. W tej sytuacji, jeśli sąsiad ma nadal ochotę na głośną muzykę, musi mi to jakoś zrekompensować. Przypuśćmy, że wyceniam swoją szkodę na 10 zł za noc. Jeśli sąsiad wycenia swoją przyjemność na 15 zł, to powinniśmy się dogadać – np. uzgadniając kwotę 12 zł – co do satysfakcjonującego obie strony rozwiązania, przy którym w nocy wprawdzie jest głośno, ale ja dobrowolnie odstępuję od wyegzekwowania ciszy. Natomiast gdyby sąsiad wyceniał swoją przyjemność na 8 zł, to nie dałoby się znaleźć rekompensaty, która by satysfakcjonowała obie strony i w nocy będzie cicho. Zauważmy, że w obu sytuacjach, na skutek podjętych uzgodnień rezultat będzie "optymalny" w tym sensie, że obaj preferujemy wynegocjowane rozwiązanie w stosunku do alternatywnego.

Przypuśćmy teraz, że nie ma przepisów, które by mnie chroniły przed nocnym hałasem. Jeśli zatem chcę mieć ciszę, to teraz ja muszę sąsiadowi zrekompensować zmianę postępowania. Gdybym – tak jak w poprzednim przypadku – wycenił swoją szkodę na 10 zł, zaś sąsiad swoją przyjemność na 15 zł, to nie zaproponuję rekompensaty, która by była dla obydwu stron satysfakcjonująca i będzie głośno. Natomiast jeśli sąsiad wycenia swoją przyjemność tylko na 8 zł, to wtedy powinniśmy się dogadać – np. uzgadniając kwotę 9 zł – co do satysfakcjonującego rozwiązania i będzie cicho. Znowu zauważmy, że w obu sytuacjach, na skutek podjętych uzgodnień rezultat będzie "optymalny".

Powyższe rozumowanie wskazało, że niezależnie od porządku prawnego, możliwość dogadywania się pomiędzy stronami "efektu zewnętrznego" (tak w języku ekonomicznym określimy hałas), skutkuje osiągnięciem rozwiązania społecznie optymalnego. Jest to popularne sformułowanie *Twierdzenia Coase'a*, nazwanego tak na cześć Ronalda Coase'a, wybitnego ekonomisty amerykańskiego, nagrodzonego Noblem w 1991 r. Coase parokrotnie publikował artykuły, kierujące ekonomię na nowe tory. Tym razem, w 1960 r., zakwestionował panujący wówczas powszechnie pogląd, iż istnienie efektów zewnętrznych stwarza konieczność interwencji rządu. Argumentował, że zanim zaczniesz się mieszać i brać czyjąś stronę, rząd powinien najpierw sprawdzić, czy przypadkiem problem nie rozwiąże się spontanicznie, w następstwie porozumienia pomiędzy stronami efektu zewnętrznego.

W pierwszym odruchu wielu z nas odczuwa oburzenie z powodu symetrii, z jaką Coase traktuje sprawcę i ofiarę. Przecież każdy wie, że należy stanąć po stronie poszkodowanego! Jednak uważna analiza wskaże, iż nie zawsze jest jasne, kto jest poszkodowanym, i jaka jest uzasadniona wysokość szkody. Można przywołać przykłady sytuacji, w których poszkodowany – korzystając z prawa, które stoi po jego stronie – nie tylko nie unika szkód, ale wręcz stara się je powiększyć, umiejętnie wystawiając się na narażenie. Również można sobie wyobrazić sytuację, w której szkody (nawet "obiektywne") są zbyt błahe, by uzasadnić interwencję rządu po stronie poszkodowanego. Gdyby na przykład w pobliżu ogromnego lotniska działało małe studio nagrań, któremu przeszkadza hałas, to trudno byłoby uzasadnić zamknięcie lotniska w interesie studia. A tak właśnie trzeba by postąpić, gdyby bezwzględnie obowiązywała zasada interwencji rządu po stronie ofiary efektu zewnętrznego.

Twierdzenie Coase'a ma rozliczne ograniczenia. Przede wszystkim zachodzi niezawodnie tylko pomiędzy dwoma podmiotami; jeśli są trzy podmioty (lub więcej), to nie ma gwarancji, że w wyniku swobodnego dogadywania się uda się im osiągnąć rozwiązanie społecznie

optymalne. Ponadto wymaga, by dogadywanie się nie było zbyt kosztowne. Ekonomiści posługują się pojęciem "kosztów transakcyjnych" na określenie wydatków potrzebnych w celu zawarcia umowy. W najprostszej wersji twierdzenia zakłada się, że owych kosztów po prostu nie ma. W wersjach bardziej złożonych, postuluje się, że koszty transakcyjne są "dostatecznie niskie" (ściślej: niższe od korzyści, jaką umawiające się strony mogą odnieść w przypadku osiągnięcia porozumienia). Do kosztów transakcyjnych zalicza się również koszty wyegzekwowania umów, a więc i procedur sądowych.

Wolno pytać, czy Twierdzenie Coase'a ma w ogóle zastosowanie w ochronie środowiska. Przecież w typowych problemach ekologicznych, zainteresowanych podmiotów (sprawców lub ofiar efektu zewnętrznego) jest zwykle więcej niż dwa. Przecież koszty transakcyjne potrafią być całkiem wysokie. Trudno wprost wyobrazić sobie jakiś problem, który by spełniał założenia Twierdzenia Coase'a. A jednak twierdzenie to zrewolucjonizowało ekonomię, zwracając uwagę na to, że potrzeba interwencji rządu nie jest oczywista. Po 1960 r. dobry ekonomista – zanim zaproponuje podjęcie przez rząd jakichś środków – powinien zastanowić się, czy przypadkiem problem nie mógłby zostać rozwiązany bez potrzeby opowiedzenia się po czyjejś stronie. Najdonioślejszy wkład Coase'a polega, po pierwsze, na zwróceniu uwagi na fakt, iż efekt zewnętrzny ma dwie strony i nie zawsze skupienie się na jednej z nich (np. sprawcach) jest sensowne. Po drugie, Coase wskazuje na możliwość poprawy efektywności pod warunkiem ułatwienia stronom konfliktu komunikowania się i podejmowania umów. Dopiero jeśli taki sposób rozwiązania problemu nie jest możliwy, rząd powinien skorzystać ze swoich władczych uprawnień.

Twierdzenie Coase'a nie tyle daje odpowiedzi, co raczej inspiruje do stawiania pytań. Są to czasem pytania niewygodne i kwestionujące poprawność rutynowych, pozornie oczywistych, rozwiązań. Z tego względu Coase bywa przedmiotem zacieklej ataków. Przyczepia się mu etykiety "liberała", "antyetatysty", "anarchisty" itp., upatrując w jego pracach źródło nieskuteczności dotychczasowej polityki ekologicznej na świecie. Istnieje nawet określenie "klątwy Coase'a" (*Coase's curse*) na określenie fatum ciężącego nad ekonomistami, którzy nieudacnie zabierają się do rozwiązywania problemów środowiskowych.

Nie jest to trafna krytyka. Polityka ochrony środowiska pozostawia wiele do życzenia, ale akurat nie z powodu Twierdzenia Coase'a. Gdyby przyjrzeć się historii, to rok 1960 zapoczątkowuje raczej okres poprawy tej polityki, a nie jej regresu. Jeśli zaś pytać o powody nieskuteczności polityki ochrony środowiska w wielu krajach, to wydaje się, iż nie jest ona wynikiem niedostatecznej ingerencji rządu. Jest raczej na odwrót. Często rządy są bardzo aktywne, tyle że stają po tej stronie, która jest dla nich bardziej atrakcyjna politycznie. *There is no constituency for efficiency* ("efektywność nie ma elektoratu"), jak głosi przysłowie. Tymczasem Twierdzenie Coase'a dotyczy właśnie efektywności. Współczesna polityka ochrony środowiska nie stanowi jego wdrożenia, które przecież zakładałoby brak preferencji dla jakiegokolwiek strony i uzależnienie rozwiązania od układu korzyści z tytułu alternatywnych rozstrzygnięć. Wręcz przeciwnie, nieskuteczność polityki ochrony środowiska jest wynikiem uginania się rządów pod presją rozmaitych *lobbies*, które nie ma wiele wspólnego z logiką Twierdzenia Coase'a.